

№ 37.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek: Faustyna M.  
Piątek: Julianna P. M.  
Sobota: Donata i Teod. M.  
Niedziela: Symeona B. M.  
Poniedziałek: Konrada W.  
Wtorek: Leona M.  
Środa: Maksymina B.

Wschód: g. 7 m. 17.  
Zachód: g. 5 m. 12.  
Dług. dnia: g. 9 m. 55.

CENA PRENUMERATY  
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocznie „ 4 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ —  
Miesięcznie „ — „ 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie „ 5 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ 50  
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 3 (15) lutego 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

## NADESŁANE.

192-3-1 W niedzielę 6/18 Lutego.

### Ostatnia Artystyczna Maskarada

w bogato udekorowanej Sali Koncertowej.

Początek o godzinie 10 wieczór.

### Gospodarz TEXEL.

## Dr. WINCENY GAJEWICZ

Choroby wewnętrzne i dziecięce.

NOWY-RYNEK № 5.

## Dr. medycyny I. Łukasiewicz

Akuszerya.—Choroby kobiece.

Przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 5—7 popołudniu.

PIOTRKOWSKA 101.

### KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Milada.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 2.  
Czasowa wystawa obrazów Batowskiego i Tetmajera.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.  
Czasowa wystawa obrazu „Nad przepaścią” Przybylskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria” (ul. Piotrkowska № 67).  
„Małka Szwarcenkopf”, komedia w 5-ciu aktach, Zapolskiej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

CYRK Devignégo na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

ĆWICZENIA sygnałowe straży ogniowej ochotniczej wszystkich sygnalistów pierwszych 4-ech oddziałów przy wieży III-go oddziału. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

## Istotna przyczyna wojny.

Ogromna większość narodu angielskiego jest za prowadzeniem wojny do ostateczności.

Nietylko stronnictwo rządowe ale i wybitni członkowie opozycji oświadczają się za prowadzeniem wojny do pomyślnego rezultatu, dopóty, dopóki sztandar angielski nie będzie powiewał nad murami Pretorii i Johannesburga.

Wojna obecna jest może największym przedsięwzięciem, na jakie się Anglia odważyła za panowania królowej Wiktorii, ale też od rozegrania tej partii zależy przyszła wielkość i potęga wszechświatowa Wielkiej Brytanii jej znaczenie i wpływ na losy świata.

Do wojny w południowej Afryce popchnęły Anglię powody pierwszorzędnej wagi. Rzucając boerom rękawicę działała Anglia w myśl najżywniejszych swoich interesów i całej swej po-

lityki, której głównym celem jest utrzymanie Indji.

Do Indji wschodnich prowadzą z Anglii trzy drogi. Jedną przez kanał Sueski około Przylądka Dobrej Nadziei i trzecią lądem i morzem przez Kanadę. Najpewniejszą z nich jest droga około Przylądka Dobrej Nadziei, albowiem w portach Natalu i Kaplandu eskadry i statki przewozowe, dążące do Indji, znajdują zawsze wodę i węgiel, tudzież można tu urządzić składy amunicji, materiału wojennego i żywności. Porty południowo afrykańskie obwarowane są i pogłębione co czyni je dostępnymi dla statków wszystkich typów.

Anglia nie może więc pozwolić, aby na tyłach jej na północ od Kaplandu rozwijały się dwa niezależne państwa, silne i dobrze uzbrojone, które w danym razie przez zaatakowanie Kaplandu sparaliżowałyby działania na terenie wojskowym w Indjach.

Kłeski więc, poniesione w Afryce południowej, grożą Anglii wielorakimi następstwami, których ona dopuścić nie może ze względu na swój byt ekonomiczny i polityczny.

Tym właśnie tłumaczy się ów patryotyzm i uporczywość, z jakimi opinia publiczna w Anglii domaga się prowadzenia wojny aż do ostatnich granic i gotową jest na daleko idące ofiary; nie idzie tu bowiem ani o chęć zaboru żyznych równin Transwaalu ani też o interesy rodziny Chamberlainów, lecz o samą Anglię, o jej potęgę wewnętrzną i powagę na zewnątrz.

Jeszcze nie stwierdzono ostatecznie na czyją szalę przeważy się zwycięstwo w krwawym starciu nad Tugelą i w Kaplandzie a już występują oznaki, groźne dla potęgi Wielkiej Brytanii, dla tego jedynie, że wojsku jej nie towarzyszą powodzenie i słowa wojenna.

Jeżeli dla zabezpieczenia sobie drogi do Indji Wschodnich Anglia potrzebuje bezpodzielnie panować nad całym półwyspem południowej Afryki to tem bardziej leży w jej interesie posiadanie w swej władzy kanału sueskiego. Tymczasem z nad Nilu dochodzą wieści o groźnym wrzeniu, skierowanym przeciw panowaniu Anglii w Egipcie.

W chwili kiedy lord Kitchener wyjechał do południowej Afryki a wojsko egipskie zdradza buntownicze zamiary, gazety francuskie wydobyły na jaw sprawę egipską i podburzają Niemcy, aby wmięszali się do niej i położyły tamę panowaniu Anglii nad Nilem. Anglia niema już siły do obrony europejczyków w razie powstania krajowców, Niemcy zaś wszechznając kwestję egipską nie będą odosobnieni, bo oswojenie Egiptu a z nim i kanału sueskiego z pod wpływów angielskich leży zarówno w interesie wszystkich mocarstw, wiodących handel morski.

Zachodzi atoli wątpliwość czy Niemcy zechcą posłuchać Francji, nawet za cenę przymerza, albowiem interesy ich nie pozwalają im bynajmniej stawać wrogo w obliczu Anglii.

Przedewszystkiem handel niemiecki nie może się obejść bez pomocy handlu angielskiego i flota niemiecka za słaba jest jeszcze, nawet sprzymierzona z flotą francuską, by marzyć o zwycięskim starciu z flotą angielską. Dalej Japo-

nia, z której flotą i armią lądową poważnie liczyć się wypada, nie może w danej chwili życzyć sobie upokorzenia Anglii, bo w tym wypadku wzrosłyby wpływy Rosji na dalekim Wschodzie a i Stany Zjednoczone, poszukując rynków zbytu na Wschodzie, niechętnym okiem spoglądałyby na wzmożenie się Niemiec. Wreszcie wojna z Anglią kosztowałyby Niemiec zbyt drogo. To też konferencje cesarza Wilhelma z ambasadą angielską w Berlinie, prowadzone w dniach ostatnich w ścisłej tajemnicy, obudziły powszechne zainteresowanie i domysły, że gotują się w najbliższej przyszłości poważne wypadki.

Jeżeli zaś którekolwiek z mocarstw najbardziej zainteresowane jest w wyparciu anglików z Egiptu, to tylko Francya, stara ich rywalka na oceanach i w koloniach. Nominalnie Egipt znajduje się pod zwierzchnictwem Turcyi, faktycznie atoli krajem rządzą anglicy.

Kiedy khedyw Abbas pasza w swoim czasie zamyslał oswojzić się z pod władzy angielskiej lord Cromer energicznie dał mu do zrozumienia, że Anglia bynajmniej niema zamiaru wyrzec się panowania nad Nilem.

Tu zaznaczyć wypada, że panowanie anglików nie było bez korzyści dla Egiptu. Krajowcy, złożeni z fellachów, gnębieni za czasów ruinującej gospodarki Ismaila paszy, doznali wielu ulg. Za to arabowie, gnębiący fellachów, a stanowiący klasę panującą w Egipcie i wyszukującą fellachów niezadowoloną jest z wszechwładztwa anglików i podburzona zewnątrz może obecnie narobić im nie małego kłopotu.

Negus abisyński Menelik, korzystając z przyjaznej chwili, także ostrzy apetyt na żyzny Sudan i kolonię Erytrejską, które radby przyłączyć do swych posiadłości i tylko niepokoję w Tigre, gdzie wielkorządca zbuntował się przeciw władzy negusa, powstrzymują go od czynnego wystąpienia.

Zewsząd gromadzą się ciosy przeciw Anglii, zajętej krwawą wojną z dzielnym ludem, ale nie jest ona jeszcze tak słaba, by na tej kruchej podstawie przepowiadać jej upadek.

Siły żywotne ludu angielskiego, wspaniała jego kultura i odwieczne tradycje, tudzież najliczniejsza w świecie dobrze wyćwiczona marynarka, oraz skarb zasobny, pozwalają Anglii spokojnie spoglądać w przyszłość, a nawet tworzyć daleko idące plany.

Co z nich wyniknie, przyszłość dopiero wykaże.

S. I.

## Kredyt czy oświata?

W „Kuryerze Polskim” czytamy, że ponieważ zauważono, iż gospodarstwa naszych włościan w stosunku do kolonii niemieckich (rozrzucone na Powiślu w gub. lubelskiej) stoją daleko niżej, przeto proponuje się ułatwienie naszym włościanom długotrwałego kredytu, z wyłączeniem od niego kolonistów niemieckich.

Pomijając ten ostatni dodatek, — pozwolimy sobie wątpić, czy niższość gospodarstw polskich kolonistów w stosunku do gospodarstw koloni-



stów niemieckich jest wypływem braku u naszego chłopca gotówki. Nie, wieś znamy i możemy z wszelką stanowczością twierdzić, że rzecz ma się odwrotnie: że brak gotówki jest wypływem niższości gospodarstwa i nieumiejętności gospodarowania.

Znamy wprowadzić nie Powiśle, ale tu u nas całe szeregi kolonij niemieckich, położonych tuż obok polskich, pod Zduńską-Wolą, Pabianicami i Łodzią. I cóż? wszak wszędzie tam dwie zagrody włościańskie, polska i niemiecka, o miedzę tylko od siebie oddalone, niepodobne do siebie absolutnie. A co jest przyczyną ubóstwa i mniejszej wydajności polskiego zagonia ziemi, niż niemieckiego? Nie innego, jeno mniej intensywna praca, mniej racjonalna uprawa, wynikające z niewiary naszego chłopca w to, że rezultat ostаточно zależy więcej od tej uprawy i pracy, więcej od niego samego, niż od łaski nieba. A co powoduje takie zapatrywanie.

Ażali nie brak oświaty, i „eo ipso“ trzymanie się przestarzałej rutyny, niezdolność oryentowania się w sytuacji? Nauczmy naszego polskiego kolonistę rozumieć zjawiska przyrody, wytłómaczmy mu wpływ orki mechanicznej, niech on choć pobieżnie zrozumie i uwierzy w fizyczne i chemiczne zmiany ziemi przy różnym rodzaju jej obróbki i nawożenia, a dajmy mu „eo ipso“ umiejętność gospodarowania i, co zatem idzie, wyższy z ziemi dochód i niemiecką jej zamożność. Dopiero wówczas, gdy to uczynimy, dajmy mu, i to czempredzej — tani kredyt. Dziś on jeszcze z niego skorzystać nie potrafi; dziś, co najwyżej za zaciągnięty dług dokupi sobie ziemi i będzie partolil na niej tak, jak na swem dawnem dziedzictwie.

Szkół zatem, szkół, ale szkół praktycznych potrzeba nam przedewszystkiem! Oświaty powszechnej i rozumnego wychowania ludu, a reszta sama się znajdzie.

## KRONIKA.

**Ochronka trzecia.** Dowiadujemy się, że trzecia ochronka zostanie napewno otwarta 20 kwietnia r. b. przy ul. św. Jadwigi № 7. Inicytorki zaczęły już zapraszać opiekunki i opiekunów. Na początek przyrzekli swój współdział: ks. Zygmunt hr. Łubieński, ks. Szmidel, panie: Kunitzerowa, Wścieklicowa, baronowa Heinzel, Grabowska, Mogilnicka, Ryszardowa Geyerowa, Gustawowa Geyerowa, p. Gehligowa, Gruszczyńska etc.

Już oddawna uczyć się dawała pałaca po-

trzeba otwarcia ochronki w tej dzielnicy miasta ze względu na wielką ilość dzieci, walęsających się po ulicy, pozbawionych opieki i kierunku moralnego. To też sądzimy, że wszystkie znane ze swej dobroczynności panie zechcą przyłączyć się do powyższego grona, aby poprzeć tę niezbędną i wielkiej doniosłości instytucję.

**Przytułek noclegowy.** Zarząd Przytułku noclegowego przy ulicy Konstantynowskiej wystąpił z podaniem w przedmiocie ofiarowania przez miasto placu, na budowę domu dla tegoż przytułku. Sprawa to dla Łodzi, w której zazwyczaj tylu znajduje się ludzi bezdomnych, niezmiernie wagi; to też p. prezydent miasta, zawsze dbały o dobro jego mieszkańców, przyrzekł proszącym gorące poparcie.

**Koncert dobroczynny,** z którego dochód przeznaczony na doraźną pomoc dla biednych, zapowiada się świetnie.

Odbędzie się on 21 b. m. Cel koncertu zyskał ogólne uznanie w mieście; bilety nie będą rozsyłane; są one do nabycia w księgarni „Gebethnera i Wolfa“.

Szczegółowy program podamy w dniu jutrzejszym.

**Zakłady naukowe.** Jak wykazują dane urzędowe, w ciągu ostatniego dziesięciolecia (1890—1899) w powiecie łódzkim zostały otwarte następujące zakłady naukowe: 1) kosztem zgromadzenia kupców m. Zgierza szkoła handlowa, której ustawę zatwierdziło ministerium skarbu w dniu 16 czerwca 1898 r.; 2) kosztem mieszkańców Tuszyńska, gm. Górki, otwarto w r. 1896 dwuklasową szkołę imienia Cesarza Mikołaja II, zamiast istniejącej już w r. 1890 jednoklasowej szkoły początkowej; 3) kosztem mieszkańców osady Bałuty, gm. Radogoszcz, otwarto w 1891 roku szkołę początkową wiejską; 4) kosztem towarzystwa wiejskiego założono w r. 1895 w gminie Chojny szkołę elementarną; 5) kosztem Towarzystwa akcyjnego wyrobów bawełnianych firmy „Heinzel i Kunitzer“ w Widzewie otwartą szkołę fabryczną; 6) kosztem Tow. akcyjnego wyrobów sukienicznych firmy „Leonhardt, Wölker i Girbardt“ założono we wsi Dąbrowa, gm. Chojny szkołę fabryczną i 7) w osadzie Konstantynowie, gm. Rzew, w r. 1897 otwartą przez panią Lange dwuklasową szkołę początkową żeńską, kosztem założycielki.

**Nowe szosy i mosty.** W ciągu ostatniego dziesięciolecia (od 1890 do 1900 r.) na pierwszorzędnych traktach gubernialnych w powiecie łódzkim pobudowane zostały nowe szosy, a mianowicie: 1) na trakcie łódzko-rawskim: w 1888/9 r. pobudowano szosę długości 2<sup>160</sup>/<sub>500</sub> wiorst, kosz-

tem rb. 8,800; w 1890/1 r. szosę długości 1<sup>10</sup>/<sub>500</sub> kosztem rb. 4,183; w 1893/4 r. pobudowano szosę długości 1<sup>460</sup>/<sub>500</sub> wiorst kosztem 7,775 rubli; w 1894/5 r. pobudowano szosę długości 2<sup>318</sup>/<sub>500</sub> wiorst, kosztem 9,724 rb.; 2) na trakcie łódzko-podgębickim: w 1896/7 r. pobudowano szosę długości 411 sążni kosztem rb. 5,500; w 1898/9 r. szosę długości 420 sążni kosztem rubli 7,587; w r. 1899 zatwierdzono projekt robót około przeprowadzenia szosy długości 2<sup>412</sup>/<sub>500</sub> wiorst, oraz urządzenia szosy długości 1<sup>317</sup>/<sub>500</sub> wiorst, kosztem rb. 9,223.

Nowych mostów na traktach gubernialnych w pow. łódzkim w ciągu ostatniego dziesięciolecia nie budowano, jak również nie budowano nowych dróg żelaznych i tramwajów konnych. W ciągu tego okresu czasu w pow. łódzkim nie przeprowadzono nowych linii telegraficznych. Do ogólnej sieci telefonicznej w Łodzi w ciągu ostatniego dziesięciolecia przyłączono 47 abonentów z pow. łódzkiego.

**Z Towarzystwa muzycznego.** W najbliższym wieczorze muzycznym, w poniedziałek d. 19 b. m. o godz. 8½ wieczorem, weźmie udział jako solista p. Julian Birnbaum. Prócz tego w działach zbiorowej muzyki grać będą pp. Birnbaum, Ginsberg, Goebel, prof. Grudziński, Schultz, Seideman i Wicke. Członkowie Tow. mają wstęp wolny, osoby do ich rodzin należące, placą 50 kop., inne osoby, wprowadzone przez członków 1 rb. Rezerwowane miejsce 50 kop. drożej.

**Benefis pny Amelii Rotter** zapowiada się bardzo dobrze, albowiem sensacyjna sztuka Teodora Jeske-Choińskiego „Sara Weisblatt“ budzi ogólne zainteresowanie.

**Teatr jutro wystawia „Małą Szwarcenkopf“** Gabryeli Zapolskiej, w sobotę „Sara Weisblatt“, komedię w 4 ech aktach Teodora Jeske-Choińskiego, na benefis pny Amelii Rotter.

**Ofiary na I-szą ochronę** złożone w miesiącach: grudniu 1899 r. i styczniu 1900 roku:

Z puszek: Towarzystwa kredytowego łódzkiego 31 rb. 40 kop., d-ra Wisłockiego 2 rb. 60 kop., reg. Mogilnickiego 9 rb. 12 kop., p. I. Jezierskiej 95 kop., p. Lewińskiego 3 rb. 50 kop., redakcyi „Rozwoju“ 5 rb., z redakcyi „Rozwoju“ złożone zamiast powinnowań noworocznych 36 rb. 50 kop., od p. Chrzanowskiego 3 rb., od Towarzystwa akcyjnego K. Scheiblera 150 rb., od p. Surzyckiej na budowę domu 100 rb., od pp.: Stebelskiego zrzeczenie się wynagrodzenia i zwrotu kosztów za ubezpieczenie domu ochrony w Towarz. Rządowem 88 rb., W. Blumenthala 1 rb., Dudzińskiego 3 rb., W. Śmiarowskiego 1 rb., W. Tujakowskiego 1 rb. Wpłynęło: ze sprzedaży rabatowej 509 rb. 20 kop., na wystawie sztuk pięknych 18 rb. 71 kop. Od pp. Ryszarda i Hermana Gehlig 10 rb.; z puszek Banku warszawskiego 11 rb. 96 k., z redakcyi „Łódzkiej Zeitung“ 3 rb.; od pp.: Wocalewskiego 220 kajetów metody kaligrafii, Schatkego 40 książeczek na gwiazdkę, Głuchowskiego 4 butelki tranu, Preissmana

czyła na kupno krowy, 25 rubli kosztowało ulokowanie dziecka, reszta pieniędzy rozleciała się na suknie, prezenty, tak, że gdy Kasia wyzdrowiała, została bez grosza i była zmuszona szukać miejsca. Znalazła je u leśniczego. Był on żonatym, co mu nie przeszkadzało, tak jak i stanowemu, umizgać się do Kasi od pierwszego dnia jej tam pobytu. Żona jego przekonała się o tem, zastawszy męża sam na sam z Kasią i chciała ją zbić. Kasia nie uległa; rozpoczęła się bójka. Nie-forną służącą oddalono, nie zapłaciwszy zasług.

Kasia pojechała do miasta i zatrzymała się u ciotki, której mąż introligator, dawniej zarabiał nieźle, obecnie rozpił się, stracił wszystko. Jeśli przypadkiem co zarobił, topił ostatni grosz w szynkowniach i żył na koszt żony, która z małej pralni utrzymywała całą rodzinę.

Ciotka zaproponowała Masłowej, aby została u niej praczką. Widząc ciężki żywot, jaki prowadziły kobiety przy balii, Kasia nie okazywała wielkiej chęci do zmiany rodzaju zajęcia i szukała w kantorach miejsca służącej. Nakoniec znalazła je u wdowy, mieszkającej z dwoma synami, uczniami gimnazjum. Starszy, wosaty szóstoklasista, przestał się uczyć i nie dawał spokoju Masłowej. I w tym wypadku cała wina spadła na nią, oddalono ją.

O nowe zajęcia nie tak łatwo było. Pewnego razu Kasia spotkała w kantorze panią, elegancko ubraną, pierścienie i bransolety zdobiły obnażone ręce. Pani ta, dowiedziawszy się o losie Masłowej, zaprosiła ją do siebie.

Przyjęła Kasię bardzo życzliwie, poczęstowała pirożkami i słodkim winem, jednocześnie zaś posłała gdzieś służącą z kartką. Wkrótce zjawił się jakiś mężczyzna siwy, z długą brodą;

Dożyła lat szesnastu. Pewnego poranku zawiatał na wieś kuzyn panienek, student bogaty. Kasia zakochała się w nim. Była to miłość tajna nawet przed samą sobą. Po upływie dwóch lat pojawił się znów ów student; jechał na wojnę. Zabawił tylko cztery dni; przez ten czas zdążył zbałamucić i uwieść Kasię; na pożegnanie wsunął jej w rękę sturublowy papierek.

Od tej chwili zbrzydło Kasi otoczenie. O jednym wciąż myślała: jak uchronić przed okiem ludzkim hańbę. Stała się leniwą, nieposłuszną, opryskliwą. Bezwiednie niemal wpadała w pasyę. Doszło do tego, że nagadała „panienkom“ impertynencyj bez żadnego powodu i zażądała obrachunku. Żałowała później, że postąpiła tak nieogłędnie. „Panienki“, wysoce z niej niezadowolone w ostatnich czasach, nie zatrzymywały jej.

Dostała miejsce u stanowego; po 3 miesiącach musiała stamtąd uciekać. Stanowy, starzec 50-letni, upodobał ją sobie. W chwili, gdy był zbyt natarciwym, porwała ją wściekłość; zwyssała starego, nazwała go durniem i starym dyablem, uderzyła w pierś tak mocno, że upadł. Wygnała ją.

Nie mogła już szukać innego zajęcia; czas krytyczny nadechodził. Zamieszkała u wiejskiej akuszerki, wdowy, handlującej również wódką. Poród przeszedł normalnie; później jednak wdała się gorączka. Dziecko odwieziono do domu pod-rzutek, gdzie podobno wkrótce zmarło; Kasia wyzdrowiała, lecz została prawie bez grosza.

Gdy Kasia ulokowała się u „babki“, posiadała 127 rubli: 27 zapracowanych, 100, które otrzymała od uwodziciela. Nie umiała oszczędzać pieniędzy: sama dużo wydawała i pożyczła każdemu, kto ją poprosił. „Babka“ policzyła za 2 miesiące życia i herbatę 40 rubli, tyleż poży-

3)

Hrabia L. N. Tolstoj.

## ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłumaczenie z rosyjskiego Wł. R.

(Dalszy ciąg — patrz № 86).

W czwartym roku życia odumarała ją matka. Stare panny ze dworu zaopiekowały się małą. Dziecko rozwijało się normalnie; było grzeczne, wesołe i ładne. Cieszyło to panienki.

Młodsza z nich, o czulszem sercu, Zofia, była chrzestną matką małej; stroiła ją, uczyła czytać i chciała wziąć jako wychowanicę.

Starsza, Marya, mniej była czuła; twierdziła, że dziewczynka powinna wyrosnąć na dobrą pracownicę, porządną służącą; inne też wymagania stawiała małej, obchodziła się z nią surowo i nieraz nawet biła, gdy była nie w humorze.

Skutkiem starcia się dwóch sprzecznych wpływów, z dziewczyny wyrosła pół-służąca, pół-wychowanica. Nie zwracano się do niej ani „panno Katarzyno“, ani też „Kaśko“; ogólnie nazywano ją Kasią.

Kasia szyla, sprzątała, gotowała, podawała kawę, czyściła kredą ikony; była do wszelkich posług, często jednak rozmawiała z pannami i czytała z nimi wspólnie.

Nie brakło jej konkurentów; odrzucała wszystkich, będąc pewną, że życie z ludźmi pracy byłoby zbyt ciężkiem dla niej, rozpieszczonej wygodami, jakie daje zamożny dwór wiejski.



2 butelki tranu, Szaniawskiego 316 strucli, Konrada 50 strucli, Koczyńskiego 40 strucli, Marynowskiego 12 sztuk choinek, Sprzączkowskiego 88 paczek pierników i 20 pudełek cukierków, Szmagiera 10 funtów herbatników, Gehlig 80 funtów orzechów, Duminińskiego i Startmana zabawki na choinkę, Ulrichsa i Wesołowskiego babki i pierniki, W. Okojewa 2 butelki wina, 2 pudełka cukierków i paczkę pierników. Rektyfikacya 4 flaszeczki wódki, 2 pudełka cukierków, p. Balary 3 paczki pierników.

Prócz tego nadesłali na gwiazdkę, pierniki, orzechy, jabłka, i bakalie pp.: W.W. Gnhl, Maertens, Dąbrowski, Maeder, Węzyk, Psiączycki, Psinke, Krywult, Wedel, Tum, Klukaczewski, Stachlewski i Żukowski.

Za powyższe ofiary, komitet składa szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Przewodnicząca M. Wścieklicowa.

Sekretarz A. Olszewski.

**Księgarnie, drukarnie i litografie.** W ciągu ostatniego dziesięciolecia (od 1890 — 1899), jak wykazują dane urzędowe, otwarto następujące księgarnie, zakłady litograficzne i fotograficzne, i drukarnie: 1) Na mocy uzyskanego pozwolenia p. gubernatora piotrkowskiego, Dawid Gutsztadt otworzył w Zgierzu w r. 1897 zakład drukarsko-litograficzny. 2) Na mocy tegoż pozwolenia Stefa Detrich otworzył w Zgierzu w r. 1897 zakład fotograficzny. 3) Na mocy tegoż pozwolenia, Natalia Taczanowska otworzyła w r. 1897 w Zgierzu księgarnię. 4) Na mocy tegoż pozwolenia Dawid Gottejner otworzył w r. 1899 w Zgierzu księgarnię. 5) Na mocy tegoż pozwolenia Ryfka Płocka założyła w r. 1899 w Zgierzu księgarnię. Prócz otwartych przy zarządach gminnych, w Beldowie, Górkach i Czarnocinie bibliotek ludowych bezpłatnych, innych tego rodzaju instytucyj w ciągu ostatniego dziesięciolecia nie zakładano.

**Targi łódzkie.** W przedmiocie zniesienia w Łodzi jatek i targów prywatnych zapadło następujące postanowienie rządu gubernialnego piotrkowskiego, które wprowadzone zostanie w wykonanie w dniu 1 lipca r. b.

a) Na dwóch targach przy ulicy Wschodniej Fibicha i Wenskiego pozwolono na nowo pozostawić handel rybami i śledziami, zabronić zaś sprzedaży mięsa, owoców, zielenizny itp.

b) Na targu przy ulicy Wschodniej pod nr. 6 Zalmu Boneskiego zezwolić na sprzedaż roślinnych artykułów spożywczych, handlu zaś rybami, śledziami i mięsem zabronić.

c) Na targu Gotchelfa, dzierżawionym przez Lubucheńskiego, nie dopuścić sprzedaży mięsa, ryb i śledzi, a zezwolić tylko na sprzedaż produktów rolniczych.

przysiadł się do Masłowej i zaczął z nią żartować. Gdy wyszedł z gospodynią do drugiego pokoju, do uszu Kasi doleciały słowa: świeżutka, ze wsi. Gospodyni wróciła i powiedziała jej, że ten stary pan to literat, który ma dużo pieniędzy; jeśli mu się podoba, nie pożałuje tego.

Kasia podobała się literatowi, który dał jej 25 rubli i przyrzekł częściej z nią się widywać. Kupiła nową suknię, kapelusz i wstążki; zapłaciła ciotce za mieszkanie. Wkrótce literat przysłał po nią, dał 25 rubli i zaproponował, aby wynajęła sobie oddzielne mieszkanie.

Kasia na to się zgodziła. W nowym mieszkaniu miała sąsiada subjekta, młodego, a wesolego; podobał się jej, powiedziała o tem literatowi i przeniosła się do izdebki swego lubego.

Subjekt obiecywał z nią się ożenić; po pewnym czasie ulotnił się.

Masłowa chciała sama mieszkać; nie pozwolono jej. Udała się do ciotki, która, zobaczywszy na niej modną suknię, zarzutkę i kapelusz, przyjęła ją serdecznie i więcej nie proponowała, by została praczką, gdyż Kasia, zdaniem jej, posunęła się wyżej o parę szczebli na drabinie życiowej.

Kasia również nie myślała o ciężkiej pracy i ze współczuciem patrzyła na ciężkie życie białych, chudych praczek, z których niejedna już dostała suchot, piorąc i prasując w gorącej parze mydlanej przy otwartych w lecie i zimie oknach. Sama myśl o takiej ciężkiej pracy przerażała ją.

Masłowa paliła już oddawna; ostatnio zaczęła się przyzwyczajając coraz więcej do wódki, która pociągala ją nie tyle smakiem, ile skutkami, jakie wywoływała. Gdy podpiała, zapomniała o przeszłości i smutnej teraźniejszości, była śmielsza, nabierała przekonania, że dobrze jest tak, jak jest. Bez wódki była smutna, ogarniała ją uczucie wstydu.

(d. c. n.).

d) Na targu przy przedłużeniu ul. Wschodniej do Wolborskiej Zelmana, Wallera i Saflra usunąć handel mięsem, rybami i śledziami a pozostawić tylko sprzedaż produktów suchych. Niezależnie od tego urządzić na tym placu kraamy ostłonięte wedle jednego typu i ulepszyć jego warunki higieniczne, stosownie do wskazań komisji sanitarnej.

e) Znieść jatki, położone przy ulicy Wschodniej po prawej stronie należące do Gothelfa i po lewej do Arona Szeffnera.

f) Znieść targ na placu przy ulicy Wschodniej, należący do łódzkiego dozoru bóżniczego.

g) Zamknąć jatki i rzeźnię drobiu przy ulicy Wolborskiej, należące do łódzkiego dozoru bóżniczego.

h) Zabronić handlu starzyzną na placu przy ulicy Podrzecznej pod № 4, należącym do Eisenberga, a dzierżawionym przez Szymkowicza i Abramowicza.

i) Znieść targ na placu przy ulicy Drewnowskiej, należący do Neumana i Kaczki.

Co się zaś tycze targów na lewym brzegu rzeki Łódki, własność Radzyna, Frenkla i s-ów Dobranickiego, tudzież na prawym brzegu Łódki, własność Rormana, Raizmana, Orbacha, Schefnera, Grosmana i wdowy Wołkowskiej, utrzymanie ich uczyniono zależnym od regentalnego zobowiązania się właścicieli, że własnym kosztem zamurują koryto Łódki sklepieniem, nieprzepuszczającym zaraźliwych jej wyziewów; w razie zaś, gdyby warunek ten wypełnionym nie był, wyżej wyliczone targi mają być zniesione 1 lipca roku bieżącego.

Wreszcie właściciele targów na prawej stronie Łódki zobowiązano doprowadzić place targowe pod względem higieniczno-sanitarnym do takiego stanu, w jakim znajdują się targi na lewym jej brzegu.

**Chorągiew czeladzi siodlarskiej.** Donosiliśmy już, że czeladź siodlarska sprawia swoim kosztem własną chorągiew. Otóż obraz na chorągiew jest już wyhaftowany jedwabiem. Przedstawia on św. Jerzego, zabijającego smoka — w obłokach ukazuje się Chrystus Pan w otoczeniu aniołów i wkłada na skroń rycerza laurowy wianek.

**Z balu na I ochronę.** Przedmioty, pozostawione na balu są do odebrania u p. Olszewskiej, gospodyni balu.

**Z giełdy łódzkiej.** Wczorajsze zebranie giełdowe nie odznaczało się ożywieniem. Mimo zafiarowań nie przyszło do przewidywanych transakcyj. Jedynie tylko obracano listami Zastawnemi m. Łodzi seryi VI (4½%), w żądaniu 92.75, za które płacono 92.60.

**Fabryki.** Według danych urzędowych, w ciągu ostatniego dziesięciolecia wzniesiono 25 fabryk i 38 zakładów przemysłowych w pow. łódzkim.

**Bal felczerów,** który odbył się we wtorek dnia 13 b. m. w restauracji Zarzyckiego, zgromadził blisko 400 osób. Bawiono się ohocho do rana.

**Pomocnika adwokata** przysięgłego, Piotra Engelhardta, zaliczono do grona adwokatów przysięgłych okręgu izby sądowej warszawskiej, z miejscem zamieszkania w Łodzi.

**Tygodnik „Sport“** otworzył agenturę w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej nr. 83.

**Metapsychoza nowelki.** Do redaktora „Ogniska Rodzinnego“ zgłosił się pewien młodzian, ofiarowując pismu nowelkę, pierwszy plód swej twórczości literackiej. Treść nowelki poruszała nieraz już omawianą kwestyę „honoru“ i przypominała mocno różne twory literackie w tym kierunku. Przypadkowo, przeglądając roczniki „Biesiady Literackiej“, natrafiono na nowelkę Bałuckiego p. t. „Sąd honorowy“. Przy porównaniu obu utworów, przekonano się, że „pierwszy plód“ początkującego literata jest tylko nieudolną parafrazą nowelki Bałuckiego.

Gdy aspirant do laurów Bałuckiego zjawił się w redakcji „Ogniska“ po odpowiedź, usłyszał kilkanaście wcale niemiłych słów prawdy. Zmieszany, przyznał się do plagjatu, lecz nie z Bałuckiego; przetłumaczył bowiem nowelkę z rosyjskiego (była umieszczona w jednym z pism prowincjonalnych rosyjskich bez podpisu autora i tłumacza); sądził, że tłumaczy rzecz oryginalną i nieznaną u nas.

**Ofiara.** P. K. Gruszecki złożył dziś w Redakcyi naszej rb. 18 kop. 50, zebrane na balu składkowym w Lutomiarsku, z przeznaczeniem tej sumy na budowę domu dla sierot wyznania katolickiego.

**Goście.** Dowiadujemy się, że na środowy koncert na głodnych przybędzie z Warszawy kilku sprawozdawców.

**Zakłady lecznicze.** W ciągu ostatniego dziesięciolecia (1890—1900 r.) otwarte zostały w powiecie łódzkim następujące zakłady lecznicze: 1) w m. Zgierzu lecznica fabryczna w 1895 r., kosztem fabrykantów zgierskich, na podstawie 6 punktu obowiązujących przepisów piotrkowskiego gubernialnego do spraw fabrycznych Urzędu; 2) we wsi Widzewie, gm. Chojny, przy fabryce Tow. akcyjnego wyrobów bawełnianych Heinza i Kunitzera otwarto w 1892 r. kosztem Towarzystwa szpital dla robotników fabrycznych; 3) we wsi Rogi, gm. Radogoszcz, 13 czerwca 1899 r. otwarto zakład wodolecznicy, na zasadzie ustawy zatwierdzonej przez ministerium spraw wewnętrznych; 4) we wsi Chojny, gminy Chojny, za pozwoleniem ministerium spraw wewnętrznych otwarto w d. 23 kwietnia 1897 r. zakład wodolecznicy p. Krauzego.

**Doktorzy, felczerzy i akuszerki.** Jak wykazują dane urzędowe, w r. 1890 w pow. łódzkim praktykowało 6 lekarzy, 10 felczerów i 15 akuserek. W roku zaś 1899 zajmowało się praktyką 9 lekarzy, 25 felczerów i 17 akuserek, kobiet lekarzy, akuserek, dentystek i felczerów W r. 1890 w powiecie łódzkim nie było zupełnie (obecnie ich również niema) towarzystw lekarskich. Liczba aptek pozostała bez zmiany, a mianowicie: w r. 1890 było 6 i obecnie jest takąż ich liczba.

**Ludność.** Jak wykazują dane urzędowe, w r. 1890 ludność powiatu łódzkiego wynosiła: stałych mieszkańców płci obojga 110390 dusz i niestałej 17438 dusz, czyli razem 127928 dusz. W danej chwili liczba ludności stałej wynosi 136099, a niestałej 46577 dusz płci obojga, czyli razem 182676 dusz. Z zestawienia tych danych, przekonywamy się, że przyrost ludności pow. łódzkiego za ostatnie dziesięciolecie stanowi: ludności stałej 25709, a niestałej 29139 dusz płci obojga, czyli razem 54848 dusz.

**Areszty.** W powiecie łódzkim znajdują się gminno-sądowe areszty przy zarządach gmin, a mianowicie: Bruźca, Górki, Gospodarz, Radogoszcz i Rzew, a także jeden areszt policyjno-sądowy w Zgierzu; w pozostałych zaś gminach przy zarządach gminnych, za wyjątkiem gmin: Lućmierz, Nakielnicy, Beldowa, Rąbienia i Żeromina — znajdują się tylko areszty policyjne; zabudowań aresztów policyjnych śledczych w powiecie, w ciągu ostatniego dziesięciolecia nie wznoszono, jak również nie zwiększono w tym okresie czasu listy straży przy istniejących aresztach.

**Najechanie.** Wczoraj o godz. 9 rano zamieszkały na ul. Widzewskiej pod № 71 Moszek Grynberg 51 lat, przechodząc przez szosę w Radogoszczu około domu Nr. 5, poślizgnął się i upadł. Nadjeżdżający prywatny powóz najechał na niego, a konie stratowały ciało, zmiażdżywszy szęzęki i pokaleczyły silnie głowę i szyję Grynberga. Zawezwane Pogotowie znalazło nieszczęśliwego w stanie bezprzytomnym; lekarz Pogotowia blisko godzinę zajmował się opatrywaniem i zeszywaniem ran, poczem odwiózł doprowadzonego do przytomności do szpitala Poznańskich.

Nazwiska właściciela powozu nie zdołano dojść, woźnica bowiem po przejechaniu nieszczęśliwego zaciął konie i umknął.

**Wypadek.** Wczoraj o godz. 11-ej rano, pod lasem miejskim, na 24 wiorście kolei Fabryczno-łódzkiej, wpadł pod koła manewrującego pociągu 43-letni Ignacy Szadkowski.

Nieszczęśliwy, któremu koła zmiażdżyły nogi, twarz i ręce, znalazł śmierć na miejscu. Jak utrzymują powszechnie, Szadkowski od lat paru cierpiał na pomieszanie zmysłów. Trudnił się on przed paru laty handlem trzodą chlewną.

Osierocił on żonę i 7-ro dzieci.



## Z WARSZAWY.

**O plac pod nowy kościół.** W tych dniach J. E. ks. Arcybiskup warszawski zajął się sprawą budowy nowego kościoła w południowej dzielnicy miasta, na Marszałkowskiej między dworcem a rogatkami mokotowskimi, świątynie bowiem parafialne SS. Aleksandra i Piotra i Pawła, przy braku kościołów filialnych, a ze wzrostem kolosalnym południowej części miasta, nie wystarczają nawet dla połowy swych parafian. Otóż we wzmiankowanej dzielnicy o wybór miejsca na kościół jest dość trudno ze względu na zbyt drobny podział placów w celach spekulacji budowlanej. Jednak jest jeszcze miejsce wolne, z którego nabyciem należy się śpieszyć nim staną tam kamienice. Jest to narożnik na ładnym okrągłym placu, wytworzonym przez zbieg ulic Marszałkowskiej, Mokotowskiej i Nowowiejskiej. Narożnik ten doskonale nadający się pod budowę świątyni, z frontem zwróconym do Marszałkowskiej ulicy, znajduje się między Marszałkowską i Mokotowską od strony zachodniej, w sąsiedztwie szkoły technicznej Rotwanda i Wawelberga. Obecnie są tam nędzne domki, a z tyłu duży ogród, niegdyś owocowy. Kościół na tem miejscu byłby ze wszystkich stron otwartym.

**Dezertor.** Skazany wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego dnia 9 stycznia 1890 r. za oszustwo na zesłanie na Syberję F. Stanczius, zbiegł zagranicę. Zatrzymany w Londynie, jak donosi „Warsz. Dniew.„ zgodnie z konwencją z 1886 r. został przez policję londyńską przysłany do Warszawy, skąd odprawiono go ponownie na Syberję lecz z zaniechaniem kary za ucieczkę, gdyż w Londynie główny sędzia policyjny wysłał go do Rosji jedynie dla spełnienia wyroku sądu, który go osądził na zesłanie.

**Szpital Dzieciątka Jezus.** Jak donosi „Warsz. Dniew.„ rada miejska dobroczynności publicznej na ostatnim posiedzeniu postanowiła wyasygnować na dalsze roboty około budowy szpitala Dzieciątka Jezus 50,000 rubli. Dotąd na roboty powyższe wydatkowano 1,150,074 rb., pozostaje do wydatkowania 408,910 rb.

**Nowy dworzec.** W dniu wczorajszym został otwarty do użytku publicznego nowy dworzec dla pociągów przychodzących kolei warszawsko-wiedeńskiej, z wjazdem od strony ulicy Chmielnej i wyjazdem od Marszałkowskiej. Do nowego dworca przybywają z linii wszystkie pociągi, z wyjątkiem pociągów „Süd-expressu“ i „Nord-expressu“, które po dawnemu przybywają na platformę od strony dworca dla pociągów odchodzących.

## Z KRAJU.

**O ś. p. d-rze Napoleonie Kostaneckim,** niedawnej ofierze zawodu, „Tydzień piotrkowski“ pisze co następuje: „D-r Napoleon Kostanecki, który tak młodo, bo w 34-ym roku życia padł w Krakowie ofiarą badań bakteriologicznych w klinice d-ra Bujwida, był wychowawcą gimnazjum piotrkowskiego. Zmuszony wyjść z klasy VIII, poczem ciężką pracą i prawdziwie bohaterskim uporem, dobił się naukowego stopnia i poczesnego stanowiska. Wszystko, czem był, zawdzięczał samemu sobie, nie ludziom. Dowód to żelaznej woli i niezwyklej nieugiętości charakteru. Jakaż szkoda takiego człowieka! Jakże nam takich samodzielnych i rzutkich jednostek potrzeba!“

**Wylew rzeki.** Prawie co rok Nida, występuje ze swego łożyska, zalewając okoliczne wsie i czyniąc liczne szkody. W robu bieżącym Nida wylała szeroko, a przeprawa przez rzekę końmi jest tem niebezpieczniejsza, iż bezustannie niemal pokrywa ją kra. W tych dniach dwaj właściciele nie padli ofiarą własnej swej nieostrożności, pomimo bowiem ostrzeżeń sąsiadów puścili się wplaw przez rzekę, wozem zaprzężonym w parę koni. Gdy wjechali w rzekę jednym uderzeniem wielkiej kry zepchnięci zostali z wozu, przyczem jeden z nich wraz z końmi utonął.

## Z PETERSBURGA.

Ogłoszono Reskrypt Najwyższy do general-gubernatora fińskiego: „Podczas zamknięcia w dniu 18 maja r. z. sejmu nadzwyczajnego przedstawiciele stanów powiadomili Mnie o swoim uczuciu trwogi, wywołanem przez oczekiwaną reformę powinności wojskowej w Wielkiem Księstwie Finlandzkim i przez manifest, ogłoszony d. 3 lutego. Ku Mojemu żalowi z mów marszałka i talmanów zauważyłem, że przedstawiciele stanów nie wdroszyli się w myśl o pożytku ogólnopństwowym i pozwolili sobie na niewłaściwe o niej sądy. Polecam Panu podać do wiadomości powszechnej, że sądy te są nieprawdziwe i nie odpowiadają ustalonemu od początku bieżącego stulecia porządkowi rzeczy, według którego Finlandya stanowi składową część państwa rosyjskiego, nie dającą się od niego oddzielić. Pragnę również, aby wiadomem było narodowi fińskiemu, że wzięwszy na Siebie przy wstąpieniu na Tron święty obowiązek troszczenia

się o dobro wszystkich narodowości, podległych panowaniu Rosyjskiemu, uznałem za pożyteczne zachować w Finlandyi odrębną budowę prawodawstwa wewnętrznego, darowaną jej przez Moich panujących Przodków. Jednocześnie wzięłem na Siebie, jako dziedzictwo przeszłości, myśl o ustanowieniu mocą pozytywnego prawa stosunków między Wielkiem Księstwem a Cesarstwem Rosyjskiem. Z tym zamiarem zatwierdziłem podstawowe zasady d. 3 lutego r. b., określające porządek wydawania praw ogólnopństwowych, dotyczących Finlandyi. W ten sposób, wskazany w pomienionym akcie prawodawczym i nadal niezachwiany dany będzie kierunek dalszym pracom sejmu nadzwyczajnego i tak one będą brane pod rozwagę przy ostatecznem opracowaniu prawa wojskowego. Oczekując od Pana stanowczego sposobu działania w celu utrwalenia w umysłach ludności krajowej prawdziwego znaczenia środków, przedsiębranych dla wzmocnienia związków między Cesarstwem i Wielkiem Księstwem, mam nadzieję, że wiernopoddańcze przywiązanie narodu fińskiego, o którym nie powątpiewam, będzie czynem stwierdzonym i ułatwi Panu wykonywanie Moich planów“ (Praw. Wiest.)

Donoszą z Helsingforsu: general-gubernator, zwróciwszy uwagę na zjawiające się w prasie miejscowej artykuły, dające mylne wyjaśnienia co do położenia politycznego kraju, zwrócił się z przedstawieniem do miejscowego głównego zarządu prasy, aby uprzedził cenzorów, że artykuły, nie odpowiadające dokładnemu pojmowaniu woli Najwyższej, wyrażonej w reskrypcie do general-gubernatora d. 8 czerwca r. z., a uznającej za nieprawdziwe opinie sejmu nadzwyczajnego o manifeście z d. 3 lutego—nie powinny być puszczane.

Ministryum spraw wewnętrznych, jak donosi „Now. wr.„ zamierza przekształcić system dotychczasowy gromadzenia danych o widokach na urodzaje; gromadzenie tych wiadomości ma być poruczone osobom, umyśle ku temu przeznaczonym.

Dzienniki petersburskie donoszą, że ministryum oświaty poleciło jednemu z profesorów uniwersytetu moskiewskiego utworzyć komisję do zbadania środków naprawy stanowiska służbowego i społecznego nauczycieli szkół średnich.

Wypracowany w departamencie szkół techniczno-przemysłowych przy ministryum oświaty projekt reformy szkół technicznych polega głównie na tem, że zamiast dotychczasowych trzech rządów będą tylko pierwsze i drugorzędne szkoły techniczne. Wychowawcy ich korzystać będą z przywilejów i ulg przy odslużowaniu powinności wojskowej na równi z kończącymi średnie i wyższe zakłady naukowe.

66)

## SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 36).

Była to jednokonna karetka. Ponieważ kopicie jest ufortyfikowany, przeto zajmuje go zawsze załoga, a przy niej mieszkają oficerowie. Musiał taki zapóźniony oficer wracać na służbę i dlatego dostaliśmy wygodną karetkę. Droga szła z góry, jechaliśmy szybko.

W pół godziny zatrzymaliśmy się przy ulicy Batorego. Wsiadliśmy przy plantach i mieliśmy dojść do domu.

— Są zbiegi, — zawołała doktorowa.

— Gdzieżście się nam podzieli? — pytała Henryka.

— My wam? a to wyborne. Czekamy tu już od dwóch godzin.

— Poszliśmy drogą ku Zwierzyńcowi.

— To... to... — mówił Wojciech.

— Bałam się do twoich rodziców wejść, zresztą wiedziałam, żeś jeszcze nie wrócił, bo ciemno w twoim pokoju, — mówiła doktorowa. — Tyle strachu.

— Powiedziałem, że nie zginą, — dodał Wojciech.

— No, dowiedzenia panom, nie mamy czasu. Już jedenasta wybiła, dosyć tych upojeń.

I we dwie poszły dalej ulicą Batorego.

XXV.

Wracając z Wojciechem wstąpiliśmy zjeść coś do restauracji „Tivoli.“ Wszedliśmy tam, zastaliśmy ją przepelnioną, bo już od dwóch miesięcy bawiły tu szansonetki. Ledwie znaleźliśmy stolik i usiedliśmy przy nim.

Zanim nam zrobiono sznyce „po wiedeńsku,“ musieliśmy długo czekać.

Brudno tu było i aż ciemno od dymu. Gwar niezwykle panował. Na scenie ukazywały się jedna za drugą szansonetki umalowane, uróżniane, ubrane krótko w jakieś na optykę zrobione stroje z atlasu i szychu, w trykotach, perukach białych i kto tam wie w czem. Podnosiły nogi do góry, lub spódniczką obcierały lzy, uronione w smutnym kupiecie.

Tak mi się przykró zrobiło, tak jakoś niewyraźnie, po tem widowisku, które przed chwilą widziałem, że chciałem, nie czekając na sznyce zapłacić i uciekać. Wojciech mnie jednak nie puścił.

— Wyjdziemy razem, — mówił, — kiedyśmy razem weszli. — Miał rację. Więc pozostałem, ale potrzebowałem tak samotności, że dużobym dał za nią.

Kelner przyniósł nam wódkę i zakąskę. Wypiliśmy po kieliszku wiśniaku, a potem po drugim, to rozproszyło trochę mój sentyment. Dwa kieliszki wódki, które wówczas wypilem, równały się upiciu, a przynajmniej oszłamieniu, więc też zaczęliśmy rozglądać się po sali i spostrzeżliśmy całe grono kolegów, siedzących przy stolikach bliżej sceny. „Kwiat“ młodzieży akademickiej zajął pierwsze miejsce.

Wyniosły Sulimeczyk, Pieprzyk-Twardzicki,

dziecinnie i drobny Józio Puczkowski, rozpieszczony przez ciocię Miccio hr. Dąbrowa, jedynaczek Niunio Pomian Ciuciński członek arcy-starożytnej rodziny, Polo hr. Golaszkiewicz, Zenon baron Grosfus, de Minternagel-Wódkowiecki, Jan Gnatoror i wielu, wielu innych. Za każdym kupielem prześpiewanym bili brawo i głośno wywoływali po imieniu szansonetki. Wybiegały kolejno, przesyłały pocałunki ręką i znikły za kulisami, a kiedy już swoją rolę skończyły, wtedy przebierały się w zwykłe suknie i wychodziły na salę. Jeden z młodzieży sprwadzał je z wielkim szykiem i sadzał za stołem, gdzie je inna młodzież honorowała.

Pito z nimi likiery, koniaki, szampana, który o wiele taniej kosztuje w Austrii i Prusach, niż przypuszciliśmy w Rosyi. Kelner, który nam usługiwał, rozpoczął taką z Wojciechem rozmowę:

— Od trzech, czy czterech dni odbywa się tu zawzięta walka między oficerami i akademikami. Tylko co oficerów nie widać. Przychozą oni trochę później, siadają przy sąsiednim stole i zabierają wszystkie te wiedeńskie przygnaty do siebie. Akademicy są źli bardzo i starają się im odbić te stare grzmoty, te wybrażone baletnice i śpiewaczki z wiedeńskich ting-tangłów. I zawsze akademicy przegrywają. Zabawnie było miesiąc temu. Oficerowie dostali pensję, przyjechali tu, zabrali z przed nosa akademikom te wszystkie artystki i wywieźli do siebie do koszar. Już wtedy, proszę pana, zaczęto mówić, że akademicy obrażeni chcą wyrzucić szansonetki z Krakowa, ale jakoś ucichło.

(D. c. n.)



— Zjazd ogólny, z kolei 60, do spraw taryfowych w Petersburgu, jak donosi „Torg. prom. gaz.“, ma się zająć sprawą taryf na przewóz nafty z Saratowa do Królestwa Polskiego. Zjazd rozpoczyna swoje obrady w d. 6 marca st. st.

## Z dziedziny spekulacji politycznej.

Pod powyższym tytułem umieścił p. A. Rembowski w „Słowie“ ciekawe studium, które podajemy poniżej w całości:

W roku 1889, w artykule pod tymże samym tytułem wydrukowanym, naprzód w „Gazecie Polskiej“, a później w „Niwie“, poświęciłem uwagę nieoczekiwanemu i zdumiewającemu darowi, jaki nam ukazywał w perspektywie dr. Didolf, nie istniejąca w rzeczywistości figura, w pracy p. t. „Ein Blick an die Vergangenheit und Zukunft Polens“. Jakkolwiek przybrane nazwisko autora nie nie mówiło i wskazywało jedynie jednego ze wstrętnej rzeszy najemnych pismaków, to wszakże rzecz publicystyczna ukazała się w łamach „Preussische Jahrbücher“, które nosiły charakter półurzędowy, a redagowane przez zaciętego i zaślepionego wroga naszego prof. Treitschkego, były powiadamiane najdokładniej o najskrytszych pragnieniach rządu pruskiego i ówczesnego bożyszcza zjednoczonych Niemiec, księcia Bismarcka.

Aby czytelnikowi wyjaśnić, co po dziesięciu z górą latach, skłania mnie do poruszenia jeszcze raz sprawy już przesądzonej i przebrzmiałej, muszę w kilku słowach przypomnieć cel, do którego dr. Didolf dążył i obietnice, które mi dał w tem przekonaniu, że mu do osiągnięcia politycznych zadań pomożemy. Otóż dr. Didolf za pośrednictwem dość rozwekłego i powierzchownego rozumowania doszedł do tego wniosku, że „ein polnisches Posen ist Polens Tod, ein deutsches Posen ist Polens Rettung“. Polska narodowość nadaremnie kusiła się o obronę swej ojczyzny na kresach zachodnich.

System konwulsyjnych wytyżeń zużył i sterzał jedynie siły narodowe, coż więc w przyszłości czynić należało? Czy może wzmacniać wyczerpaną narodowość, skupioną, spokojną i wszechstronną pracą cywilizacyjną. Niel bynajmniej, dr. Didolf nie zajmował się wcale takimi drobiazgami; wynalazł on jeden sposób czarnoksiężski, który nas uszczęśliwi, a środkiem tym — własnowolne wynarodowienie, a raczej zgermanizowanie Poznańskiego, albowiem ono okaże się stanowczym ratunkiem Polski.

Daremnie jednak, przerażony ogromem ofiary, czytelnik polski z wytyżeniem śledzi, gdy mu bliźnie owa jutrznia zaranna, owa szumnie zapowiadana ucieczka dla zwątpiałych i słabnących. Ratunek, okupiony kosztem zniemczenia Polaków Berlina pruskiego, jest tak wątpliwym i tak zagadkowym, że jedynie domyślać się możemy, iż polega on na podtrzymaniu fermentu rewolucyjnego wśród Polaków z pod innych rządów i ludzeniu ich nadzieją, że Niemcy czy Prusy nie zapomną o nas i ta pamięć, która nam się tyle razy dała we znaki, będzie naszym szczęściem, no i ocaleniem!

Odpowiedziałem w roku 1889 na tę szalbierską i cynizm fryderycjański na wskroś prześiąkniętą argumentacją, w sposób, na jaki mnie stać było, kategorycznie w końcu oświadczając, że tego rodzaju polityczna targowica byłaby ostatniem naszym poniżeniem. Obietnice dr. Didolfa należy też oceniać na równi ze wszystkimi pomysłami szatańskiej polityki fryderycjańskiej, które pragną Polakom pruskim „wyjąć duszę“\*), a w Niemczech Polakach podtrzymać ferment rewolucyjny, aby ich użyć w dogodnej chwili za wyborczy środek do rozszerzenia i wzmocnienia swej niemieckiej ojczyzny.

Czy pomysł Didolfa był rozbierany i uzupełniany przez prasę prusko-niemiecką, nie jest mi wiadomem. Ścisła kontrola z oddalenia jest utrudniona; od roku więc 1889 nie dostrzegłem nie takiego, coby zdradzało, że artykuł „Preussische Jahrbücher“ poraził choć cokolwiek umysły poważniejsze w Niemczech. Dopiero wydane

w 1897 r. wykłady polityki zmarłego profesora Treitschkego. („Politik, Vorlesungen gehalten an der Universität zu Berlin von Heinrich von Treitschke. Herausgegeben von Max Cornicelius. 1 Band) wskazują na źródło, skąd trysnęło nasze oryginalne ocalenie i wskrzeszenie oraz wypowiadają myśl Didolfa wyraźniej i pełniej, nie domagając się tak natarczywie od nas samowynarodowienia się, czyli etycznego zwyrodnienia.

Wykłady polityki prof. Treitschkego opracowywane były przez długie lata, ale spisane zostały przez słuchaczy w r. 1889, czyli w tym samym czasie, w którym się ukazał artykuł Didolfa. Wprawdzie mąż wiarogodny i będący w bliskich stosunkach z Treitschkiem, upewniał mnie, że Didolfem nie był Treitschke i że artykuł ów znamienity nie pochodził od urzędowego historyka Niemiec XIX wieku, ale to nie przeszkadza bynajmniej, że istnieje niezaprzeczone powinowactwo duchowe między pracą publicystyczną Didolfa, a wykładem polityki Treitschkego i że w tym wykładzie znajdujemy wyjaśnienie zagadki, której Didolf nie zdołał rozwiązać, oraz dopowiedzenie tego, co u Didolfa stanowiło tajemniczy talizman naszego ocalenia i uszczęśliwienia.

Właśnie owo uzupełnienie i dopowiedzenie przerwanych spekulacji politycznych, skłoniło mnie do przyjrzenia się jeszcze raz darom, z jakimi dla nas występowała nauka prusko-niemiecka. Prof. Treitschke bowiem był niewątpliwie mężem rozległej nauki i historykiem znacznego talentu, ale z temi cennymi przymiotami nie pozostawał w harmonii charakter, skutkiem czego sprawiedliwości i prawdzie wciskał on poniżające piętno swych stronniczych pragnień i namiętności. W każdym razie nie powtórzył on ani razu Didolfowskiego hasła, że niemieckie Poznańskie jest naszym ocaleniem, bo nawet jego fryderycjańskie sumienie wzdrygnąć się musiało na objaw takiej publicystycznej naiwności, którąby się koniecznie chciało nazwać nieco inaczej.

Prof. Treitschke w swym wykładzie polityki nie miał zresztą potrzeby zajmowania się takimi drobnostkami przejściowymi. Na zniemczenie Poznańskiego, na owo hasło germanizmu przed nim wyrzeczony zapatrzył się historyk urzędowy, jako na konieczność absolutną, którąby wybornie zrozumiał i racjami stanu uzasadnił książę Bismark. Najdrobniejsze ustępstwo na drodze germanizacji, uważa Treitschke za błąd nie do darowania i nauczanie religii dzieci polskich w języku polskim nazywa się u niego polonizowaniem Niemców, którego rząd pruski dopuszczać się nie powinien w żadnym wypadku. Na uroczyste zobowiązania królewsko-pruskie ma środek unicestwiający, rozgrzeszający Prusy raz na zawsze. Polacy w Poznańskim otrzymali wprawdzie mnóstwo dobrodziejstw, ale okazali się zdrajcami i zdrajcami są, nieustannie, niema więc potrzeby robić sobie jakichkolwiek zachołów lub kłopotów z nimi. Wschodnie kresy muszą być niemieckie lub rdzennie zniemczone; o ile nie wystarczy hasło „germanisiren“, pomoże „ausrotten“, w każdym zaś razie dumą narodu niemieckiego będzie zdobycie dla swej narodowości kresów wschodnich, które, rozumie się samo przez się, zawdzięczają całą cywilizację Prusom.

Wyrok tej srogości nieludzkiej nie był wyznakiem Treitschkego; wydali go przedewszystkiem mężowie, których on bałwochwaleczo wielbił — Grolman i Bismarck; nie więc dziwnego, że poszedł utartymi przez nich torami i stał się wyznawcą nowej upolitycznionej moralności w swych wykładach polityki. Dopóki też Treitschke skazuje Poznańskie na zagładę narodową, nie wstawiając w nas, że czyni to dlatego jedynie, aby nam uratować — narodowość i państwo, nie możemy mieć do niego żadnej pretensji, jakiej nie mamy do oprawcy, że się podjął swego zawodu i że go wykonywał z wytworną precyzją. Za taki sąd historyczny i za takie uporeczywe podaszczeczenia rządu pruskiego, odpłacimy się Treitschkemu sowicie, wykreślając go z rzędu historyków, którym sprawiedliwość i prawda przewodniczyły w badaniu naukowym, a zamieszczając go natomiast w rzędzie tych pisarzy, którzy nie cofnęli się przed żadną krzywdą, kłamstwem lub niesprawiedliwością, jeżeli tylko Prusy z nich jakikolwiek pożytek odnieść mogły.

Niestety! Treitschke nie wytrzymał na raz obranej drodze. Charakter niezmienny i żelazny,

który mogliśmy podziwiać u Grolmana i Bismarcka, nie dopisał mu i za to odstępowo od konsekwencji, które wypływało z jego nienawiści do Polaków i za te jego dary, z którymi dla nas za przykładem Didolfa wystąpił, mam do niego wiekniącą pretensję, którą w artykule niniejszym wyrażam. Niemiecki świat uczonych publicystów, prawników, statystów i filozofów obrzucił dzieje nasze, zwłaszcza XVIII wieku, takim potokiem potwarzy, pogardy i wściekłości, że mała kropla, dodana przez Treitschkego, nie spowoduje wezbrania owego potoku i spokoju naszego nie zamąci. Wszakże niedawno, bo w r. 1893, taki pogodny i jasny umysł, jak Rosehera, zapuszczając się w dziedzinę nauki polityki nie mógł się uchronić od lekceważącego sądu o dziejach i naszych instytucjach politycznych, o których mu brakło nawet elementarnych wiadomości. Nawet Rudolf Gneist, który miał odwagę przyznawać się do nieznajomości polskiego prawa państwowego, przytaczał sejm polski, jako przykład piekielnej monstrualności. Nie więc dziwnego, że i w wykładzie polityki Treitschkego, ile razy jest mowa o dawnej Rzeczypospolitej, lub o Polakach, znajdują się uwagi, przytyki i uprzedzenia, które boleśnieby nas ranić mogły, gdyby przez nie nie przezieraly: nieświadomość i namiętność.

Wszyscy jednak uczeni niemieccy, zwiastujący nam zagładę, byli przynajmniej szczerzy i otwarci. Nie tawali nam wstręt i nienawiści, badając przeszłość naszą, a te same uczucia potęgowały się niezmiernie i to z jawnością, gdy szło o naszą przyszłość. Widmo jakiegokolwiek państewka polskiego było dla tej pracowitej i przeważająco spokojnej rzeszy, zmorą tak przerażającą i wstrząsającą, że nerwy uczone nie mogły się z jej widokiem oswoić i dlatego na przeszłości naszej kładziono napis grobowej powagi: „Tausend Jahre sind vor Dir, wie der Tag der gestern vergangen“ („Hüppe. Vervassung der Republik Polen“), nie pozwalając sobie na żadne odchylenie zasłon przyszłości.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Heliograf w usługach armii.

W telegramach z terytorium wojennego pomiędzy Anglią i Transwaalem często jest mowa o przesyłaniu wiadomości za pomocą heliografu. Każdy domyśli się, że niezawodnie słońce ma tu coś do czynienia, lecz po za kołem fachowców nikt nie wie, na czym polega system tego heliografu optycznego.

Uważamy więc za właściwe podać kilka szczegółów o heliografie ze studium Herberta E. Tyfa o sygnałach, używanych w wojsku lądowym i w marynarce.

Heliograf jest najprostszym, najtańszym i najpewniejszym sposobem, jakim wojsko obleżone posługiwać się może w celu porozumienia się np. z oddziałem, nadejściem dla odsieczy. W tym celu z obu stron ustawia się coś w rodzaju trójnoga z trzech palików, na wierzchu zaś osadza się zwyczajne zwierciadło, w taki sposób, aby zwierciadła te mogły sobie wzajemnie przesyłać snop promieni słonecznych.

Przy każdym aparacie ustawia się żołnierza, który daje sygnały i oficera z lunetą. Żołnierz dający sygnały może w każdej chwili rzucić w zwierciadło promienie przerwać, zasłaniając zwierciadło czapką lub hełmem. Przerzywa raz, gdy chce oznaczyć literę A, dwa razy raz po razie dla oznaczenia litery B, trzy razy dla litery C itd., robiąc pomiędzy każdym słowem krótką pauzę; zaś officer, uzbrojony w lunetę, czyta tę sygnalizację. To wszystko.

Rozumie się, że heliografia może być praktykowana tylko podczas pogody, gdy słońca nie zakrywają chmury. Domyśli się też każdy, że w nocy telegraf ten funkcyonować nie może. To jedna niedogodność, drugą zaś jest powolne działanie, gdyż dalsze litery alfabetu wymagają coraz większej liczby znaków. Dlatego też najlepiej nadaje się do heliografii język angielski, który posiada mnóstwo wyrazów jednozgłoskowych; nadto ułożono dla heliografii całą listę skrótów, znanych w armii angielskiej.

Pomimo wspomnianych niedogodności daje heliograf tę korzyść, że można posługiwać się nim przez kilka godzin bez przerwy, podczas gdy

\*) Engelman. „Die Leibeigenschaft in Russland“, str. 18. „wynimat duszu“ dem Lande die Seele nehmen. Wyrażenie z dawnego prawa ruskiego.



nieprzyjaciół znajdujący się w pośrodku pomiędzy dwoma obozami, nie domyśla się nawet, że istnieje pomiędzy nimi korespondencja.

Lord Roberts w r. 18 0 podczas wojny z Afganistanem, otrzymał był od załogi, zamkniętej w Kandaharze, depezę, składającą się z 207 słów, w przeciągu 4 godzin, z odległości 75 kilometrów.

## Ostatnie wiadomości.

### Sprawy austro-węgierskie.

Rada państwa zwołana została na dzień 22 lutego. Niewiadomo jeszcze, czy i ile konferencye pojedyncze przyczynią się w czemkolwiek do uzdrowienia parlamentaryzmu austriackiego; wszystko jednak przemawia za tem, że sesya będzie równie jałowa, jak poprzednie. Słusznie bowiem stwierdza pewien wpływowy dziennik wiedeński, że mimo, iż miano na konferencyach powiedzieć, że „w najgorszym razie uczestnicy konferencyi rozejdą się jako przyjaciele” — te jednak dwa momenty skłaniają raczej do pesymizmu: pierwszym jest to, że żadna strona nie ma odwagi poczynienia sobie ustępstw, drugim są podkomitety, które, jak doświadczenie politycznego życia wskazuje, bywają grobem najpiękniejszych nadziei.

Izba poselska, zgromadzająca się 22 b. m., będzie miała do załatwienia przedewszystkiem sprawę strejków węglowych i sprawę poboru rekruta. Długo obradować nie będzie mogła, choćby nawet miała ku temu usposobienie, ponieważ naprzód sejmy upominają się o swoje prawa, potem zaś na wiosnę nie obejdzie się bez sesyi delegacyi wspólnych w Budapeszcie.

Mowa Kolomana Szella, wypowiedziana w sejmie węgierskim o sprawie narodowości, zasługuje na baczna uwagę. Szell jest dzisiaj jednym z najbardziej decydujących czynników nie tylko w odniesieniu do Węgier, ale wogóle w całej monarchii.

Jest to niezaprzeczenie prawdziwy mąż stanu, — umie on też narzucać nie tylko swoją wolę, ale i swój system, komu zechce, a liczy się chyba w tem jedynie z osobistością hr. Gołuchowskiego, który, jakkolwiek cichy i nie wysuwający się naprzód, jest przecież bardzo znaczącą postacią.

Jak trafnie zauważył jeden z czeskich dzienników, Koloman Szell odznacza się przedewszystkiem szlachetnym gestem i gładką wymową. W gruncie rzeczy on, który miał być reformatorem i pacyfikatorem, jest tylko plagiatorem Tiszy i Banffyego, z tą jedną różnicą, że gdzie tamci byli szczerzy, on bawi się w afektacje. W kwestyi narodowości naprzykład, obiecał Szell górnołotnemi słowami dokonać zmiany w kierunku prawa i sprawiedliwości; w gruncie rzeczy pozostało wszystko po staremu.

Dowodzi tego w sposób jak najbardziej przekonywający sam Szell, broniąc się przed atakami, któremi kieruje ukryty poza kulisami Banffy, tak sromotnie przez Szella wysadzony z rządowego siodła. Szell z oburzeniem bronił się przed

zarzutem, jakoby on protegował swobodę narodowości w Węgrzech. Wylizował nawet swoje usługi w rodzaju odjęcia debiutu pocztowego piśmie niewęgierskim, wydalenia osób, podejrzanych o agitacye nacjonalistyczne, karanie nacjonalistycznych duchownych, niezatwierdzenia statutów towarzystw itd. Oto czem się chępli liberalny minister ku uciesze liberalnego parlamentu! A przecież, jak słusznie zauważa „Politik“, z dziwną skromnością zataił Szell najświetniejsze swoje czyny.

Oto jeden z nich. Biedni słowacy z trudem i poświęceniem zebrali skromny fundusik na założenie słowackiego gimnazjum. Rząd węgierski skonfiskował pieniądze co do grosza. Kiedy Szell objął rządy i obiecał narodowościom sprawiedliwość, słowacy byli tyle naiwni, że temu uwierzyli. Prośli tedy o zwrot bezprawnie im zabranych pieniędzy „Matycy“ Ale mąż sprawiedliwości Szell szorstko odmówił ich żądaniu. Co więcej — przesładowanie słowackich redaktorów za rządów Szella było jeszcze jaskrawsze, niż za rządów jego poprzedników. Kiedy niedawno temu jeden z męczenników słowackich wychodząc z więzienia, powitany został owacyjnie przez przyjaciół, Szell nakazał wszystkich, którzy brali udział w owacy, a więc i kobiety przytrzymać i uwięzić. Mimo to wszystko Koloman Szell przed opinią publiczną udaje łagodnego baranka i opowiada, że nie trzeba drażnić narodowości, ale ją przyciągać do madziarskiej ojezyny i do niej w ich własnym interesie ją przywiązać.

## Telegramy.

**Berlin, 15 lutego.** Parlamentarna komisya budżetowa przyjęła rezolucyę tej treści, że żołnierzy nie należy krępować w wyborze języka, w jakim chcą się spowiadać.

**Berlin, 15 lutego.** Klęska gen. Clementsa pod Rensburgiem, połączona z ciężkimi stratami, krzyżuje cały plan lorda Robertsa wkroczenia do Oranii równocześnie od zachodu i południa. Roberts może teraz wtargnąć do Oranii tylko z boku, gdyż teren na południe Oranii-River jest zupełnie ovladnięty przez boerów. Generałowie French i Gatacre będą musieli prawdopodobnie cofnąć się aż do Arundel. W każdym razie najbliższa bitwa stoczona będzie nad granicą Oranii.

**Bruksela 15 lutego.** Buller przyspiesza swój odwrót. Wszelkie plany dania odsieczy Ladysmithowi ostatecznie zarzucono. Z nad Modderriver donoszą, że orańczykowie posuwają swoje forpoczty wciąż na południe. Starcie z wojskiem lorda Robertsa jest lada chwila oczekiwane.

**Paryż, 15 lutego.** W tutejszych sferach politycznych panuje znowu żywe zaniepokojenie co do roli, jaką Niemcy zamierzają odegrać w obecnych zawiąskaniach. Z dwukrotnej wizyty czwartej cesarza Wilhelma u posty angielskiego i z nadejścia nazajutrz z Londynu wprost do cesarza długiej depezy cyfrowanej wnioskuje, że Niemcy zamierzają pośredniczyć w wojnie angielsko-transwaalskiej w sposób korzystny dla Anglików.

**Londyn, 15 lutego.** Według obliczenia urzędowego gen. Buller utracił w walkach nad Tu-

gela od dnia 5—7 b. m. 26 zabitych i 324 rannych.

**Londyn, 15 lutego.** „Morning Leader“ udowadnia, że boerowie przez zabór kraju zulów dążą do zaatakowania Durbanu, by w ten sposób radykalnie odejść Bullera od podstawy strategicznej wszystkich operacyi wojennych. Ten ruch ku Durbanowi odbywa się na Greytown Weston.

**Rensburg, 15 lutego.** Cofnięcie się wojska angielskiego z Coleskopu na pozycyę, leżącą na zachód od tegoż, okazało się koniecznem, gdyż wyjaśniło się, że Bastardhoek góruje nad całą okolicą, gdzie rozłożył się silny oddział boerów z działami wielkiego kalibru.

### Skrzynka do listów.

Otrzymał list następujący:  
Nędza i głód tak się powiększa w Łodzi, że niepodobna na taką klęskę patrzeć obojętnie. Trzeba coś robić. Wpadłem na bardzo prosty środek, który z pewnością znajdzie naśladowców.

Proszę uprzejmie o przysłanie do mnie dwóch biednych Polaków, których obowiązują się żywić, dając im obiady przez cały czas trwania w Łodzi zastoju w pracy.

Niech każdy to robi, a za parę dni kwestya głodu może być znacznie zmniejszoną. Ofiarą tak niewielką rezultat może być osiągnięty bardzo znaczny. Jestem pewny, iż żadna z naszych zacnych gospodyń nie zawaha się ani na chwilę codziennie pewną liczbę głodnych braci na karmić.

Z poważaniem  
J. Markiewicz,  
Dzielnia № 1, II p.

Projekt p. Markiewicza mówi sam za siebie, popierać go byłoby zbyt bezczemem. Nie wątpimy, że odezwą p. M. znajdzie oddźwięk wśród zamężniejszych Łodzian. (Przyp. Red.).

W sobotę d. 17 lutego r. b. o godzinie 8-ej z rana w kościele Wniebowzięcia N. M. P. w Łodzi, jako w pierwszą rocznicę śmierci, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy

ś.†p.

## Teofila Tomasza POBÓG-PĄGOWSKIEGO

na które pozostała żona z dziećmi, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

### LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Małamet z St.-Petersburga — Lejbowicz z Rotany — Zilberman z Łodzi — Sobociński, Eisenberg i Goldman z Warszawy — Gotlieb i Peran z Rygi — Rung z Szlisselburga — Aptekman z Rostowa — Stiepanow z Saratowa — Lillenthal, Kleiner i Wilczyński z Warszawy — Osipow z Szuszy — Stomachin z Białej-Cerkwi — Brodowski z Krobanowa — Radoszewski z Kropy — Radoszewski z Petersburga — Akapdzanow i Sarkisiane z Baku.

HOTEL POLSKI. Filipow z Saratowa — Jokowienko z Moskwy — Merta ze Swor — Winternitz z Pragi — Kleif z Warszawy — Niziołomski z Zawiercia — Leski z Błota — Lewenfisz z Warszawy — Friedman z Grodna — Szprung z Kijowa.

## Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 po południu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24—140—2

## Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

Wyłącznie choroby dzieci i wewnętrzne.

Piotrkowska № 115.

Przyjmuje od 9—10 rano i od 3—5 pp.

We środę dnia 21 b. m. w SALI KONCERTOWEJ przy ul. Dzielnej

ODBĘDZIE SIĘ

# Wielki Koncert

na rzecz biednych, pozostających bez pracy.

Wezmą udział: Chóry „Lutni“, szkoły muzycznej braci Haničkih i niemieckiego Towarzystwa śpiewaczego; panie: Emilia Tauber, Wanda Gruszczyńska, Kossakowska, E. Wróblewska; panowie: H. Melcer, J. Birnbaum, Maryan Winkler i Zelwerowicz.

Między innymi wykonane będą **Sonety Krymskie**, słowa Mickiewicza, muzyka St. Moniuszki.

Bilety nabywać można w księgarni i składzie nut Gebethnera i Wolffa.



**OGŁOSZENIE.**

**Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej**

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że stosownie do 40 i 90 artykułu ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, i postanowienia Pana Ministra dróg i komunikacji z dnia 19 października 1890 r. za № 122922, na stacji Łódź sprzedawane będą dnia 7/19 lutego 1900 r. o godzinie 10 rano następujące towary:

№ porządk.	GATUNEK TOWARU	Ilość sztuk	Waga		Czas przybycia	STACJE		NAZWISKO		
			puły	funt.		Rok i miesiąc	№ frachtowy	Wysyłające	Odbierające	wysyłającego
1	Węgiel kamienny (Grieskohlen)	1 w.	610	—	1900 16/1	424 238	Sosnowiec W. (Beithen)	Łódź	D. Oelsner	Reichert C-o

Uwaga. W razie gdyby z jakiegokolwiek przyczyny licytacja powyżej wyznaczona towarów nie przyszła w wskazanym terminie do skutku, to w takim razie następną powtórna licytacja odbędzie się 10/22 lutego 1900 roku o godz. 10 rano.

ZAGRANICZNY 194-7-1

**WĘGIEL**

po rb. 1 kop. 20 za korzec franco dom odstawia

**S. H. CIESIELSKI**

ulica Ś-go Benedykta № 35. Telefon № 244.

**Cyrk A. DEVIGNÉ**

W Piątek d. 16 lutego 1900 r. wielkie przedstawienie z udziałem całej trupy. Debiut tresowanego słonia, wykonywanego wyższą szkołą konnej jazdy pod egidą **M-lle Amandi Corradini**. Wielki balet „Pas-de-Chal“ wykona cały corps de ballet. Jutro wielkie przedstawienie. W niedzielę d. 18 lutego 2 wielkie przedstawienia, popołudniowe i wieczorne.

Z poważaniem  
30-12 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

**„LISTY Z SYCYLII”**

przez **Stanisława Belzę**  
opuściły świeżo prasę:

Wydanie wytworne z 16-ma ilustracyami, przedstawiającymi pomniki sztuki greckiej i normandzkiej, typy ludowe i główne miasta na Sycylii.

**Treść dzieła:**

Palermo. — Legenda Monte Pelegrino. — Spostrzeżenie i uwagi. — Katedra. — Odsłonięty cmentarz. — Co pozostało na Sycylii po Arabach? — Perły architektury normandzkiej. — Dialekt sycylijski — Sycylijski hymn na cześć kobiety. — Vendetta i Mafia. — Rozbójnictwo na Sycylii. — Wycieczka do Girgenti. — Świątynie greckie. — Katania. — Do Krateru Etny. — Wśród ruin Syrakuz. — W Taorminie. — Scylla i Charybda. — Messyna. — Z dziejów kultury na Sycylii.

Cena rb. 1 kop. 80.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa.  
82-11-7

Energiczny

**Młody człowiek**

z gruntowną znajomością języków krajowych i obcych, samodzielny buchalter poszukuje posady korespondenta buchaltera lub komiwojażera. Oferty proszę adresować do redakcji „Rozwoju“ dla I. L.

146-2-2

**LEKARZ DENTYSTA**

**S. LEBIEDIŃSKA**

Piotrkowska 145, d. Jakubowicza. Leczy, plombuje i wstawia sztuczne zęby. 180-10-8

**Dr. I. Birencweig**

wyłącznie choroby skórne i weneryczne, Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

**Dr. Leon Silberstein**

Leczy specjalnie:

**Choroby skórne i weneryczne**  
Przyjmuje Panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu  
**Ewangelicka № 7.**  
W niedzielę i święta od 8-11 rano, 2-7 po południu. 614

Pokój do wynajęcia zaraz umeblowany, z przedpokojem ul. Mikołajewska № 40 m. 8. 213-3-1

**PRZEWODNIK.**

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

**Budowniczości.**

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

**Księgarnie.**

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nat, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

**Mleczarnie.**

Domnium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Pila, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma

**Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.**

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35. poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

**Geometra.**

Władysław Starzyński, geometra przysięgły, Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabycia plan m. Łodzi.

**Zakład Krawiecki.**

Robert Walter Oszczędnosc. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie elegancie i szybko. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

**Skład masła:**

Skład masła O T. Poleca codziennie świeże sło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

**Skład piwa.**

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokietnickiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

**Ważne dla pań.**

Z dniem 1-go lutego r. b. urządziłem na spłatę tow. lokatowych i franki od najtańszych do najdroższych, w ratach umówionych również i resztki wezniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Polecam się Sz. Publiczności, L. Krykus, Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze.

**Kostium damski**

raz używany tanio do sprzedania. Ul. Wólczańska № 106. 128-4-3

Do fabryki J. Arkuszeńskiego potrzebni:

**Praktykant**

do pomocy magazynierowi i

**Praktykant**

do kantoru. Wymagalne wykształcenie przynajmniej 4-klasowe i ładny charakter pisma. 186-3-2

**Zakład Malarski, pokojowy i znaków**

**M. Gross**

ul. Pańska nr. 35, róg Zielonego Rynku.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzące, oraz roboty kościelne i dekoracje wykonywa terminowo. Ceny przystępne. 127-4

Człowiek młody, znający język rosyjski i polski poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Oferty pod lit. A. H. 212-3-1

**IV-klasowy Zakład Naukowy Żeński JANINY TYMIENIECKIEJ**

przy ulicy Piotrkowskiej № 17. PROGRAM WYKŁADU GIMNAZJALNY.

Kursy języków obcych dla uczenie miejscowych po za godzinami szkolnymi. Dla osób dorosłych na przystępnych warunkach.

Zapisy odbywają się codziennie. Bezpłatna nauka czytania i pisanie w niedziele i dni świąteczne dla kobiet dorosłych i dziewcząt fabrycznych rozpoczęły się od Nowego Roku 1900 przy szkole żeńskiej prywatnej Janiny Tymienieckiej przy ulicy Piotrkowskiej pod № 17.

**Drukarnia AKCYDENSOWA i LITOGRAFIA**  
**J. SZCZĘŚNIEWSKIEGO i S=**  
Łódź, Piotrkowska 141.  
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, wykonywa starannie, punktualnie i po cenach umiarkowanych.  
Posiada na składzie wszelkie druki, przepisane prawem fabrycznym.

**Ogłoszenie.**

**KOMITET DLA M. ŁODZI**

**KURATORYUM TRZEŻWOŚCI.**

Z dozwolenia J. O. Głównego Naczelnika Kraju Komitet zawarł układ z p. M. Wołowskim o zorganizowanie popularnych widowisk teatralnych w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Widowiska rozpoczęto w dniu 10 lutego 1900 r. i dawane one będą w czwartki, soboty tudzież dni świąteczne. Cena miejsc: krzesła od 25 do 45 kop., miejsce w łoży 45 kop., amfiteatr 20 kop., galerya numerowana 15 kop., parter i galerya nienumerowana 10 kop. W czasie widowisk czynnym będzie przy teatrze bufet z przekąskami i napojami, urządzony przez herbaciarnię Kuratorium trzeźwości, który sprzedawać będzie wszystko wedle cen, zatwierdzonych przez kuratorium.

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

**D-ra A. Steinberga,**

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn, paraliż dziecięcy, cierpienia mleczu pęcherzowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacja, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1



**OGŁOSZENIE.**

180-3-3

**Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej**

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do d. 29 Stycznia (10 Lutego) 1900 r. jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 20 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacji Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1899 r.									
1605	Grudzień	27	Bendary II	Łódź	Finkelsztejn	Okaziciel	3	Orzechy	9	—
1606	"	27	"	"	"	"	3	"	9	30
7600	"	28	Brześć II	"	Szyfikman	"	40	Gilzy do papier.	25	20
6428	"	26	Winnica P. Z.	"	F. Fiszman	"	8	Szmaty	54	20
4857	"	23	Kijów P. Z.	"	Szklar	"	1	Galanteria	—	8
12	"	27	Częstochowa	"	M. Horodstein	"	7	Kawa	24	15
35898	"	27	Libawa Tow. L.R.	"	Gergord i Gej	"	1	Wino	4	8
14270	"	26	Romany L. R.	"	Kagan	"	1	Próby sukienne	3	27
22384	"	28	Rewel B. P. R.	"	B. Miller	"	1	Kilki	3	3
16773	"	24	Ryga III	"	Goldman	Gazeklewer	1	Beczka żelazna	2	20
034	"	29	Sosnowiec	"	Braner i Rechwinkel	Bande	1	Wyroby miedziane	1	33
324	"	28	Warszawa W. tow.	"	Freundenberg	Okaziciel	1	Skóry	2	30
313	"	28	"	"	"	"	1	"	2	—
300	"	28	"	"	Iwański	"	1	Lakier	1	5
31280	"	21	"	"	I. Fajans	"	1	Części maszynowe	1	30
156	"	27	"	"	Tykułskar	"	1	Tablice szyfrowe	—	15
"	"	"	"	"	"	"	2	Papiery	4	5
148	"	27	"	"	Tow. Nit. News. Man.	"	1	Przędza bawełn.	3	18
087	"	26	"	"	B. Kobriner	"	1	Pasy do maszyn	2	—
017	"	24	"	"	Goldwaser	"	4	Blacha miedziana	31	15
"	"	"	"	"	"	"	1	Stara miedź	7	10
2094	"	25	"	"	Wildenberg	"	2	Szkoło lustrowe	9	15
2093	"	25	"	"	"	"	1	"	6	5
35	"	28	"	"	"	"	1	Wyr. wełniane	4	—
1654	"	22	W. m.	"	Hofnagiel	"	1	Skóry baranie	121	—
1950	"	23	Lahowice Pol.	"	Gawzy	"	20	Klej stolarski	21	29
57592	"	27	Ziemieczyno	"	Kantor Domoruki	"	7	Lustra	5	20
18502	"	23	Wilno S. P. W.	"	Rejdenberg	"	1	Przędza weł.	26	30
2928	"	26	Białystok	"	A. Rozentel	"	2	Wyr. skórzane	2	20
1014	"	28	Sołółka	"	A. Kapelusznik	"	1	Wanna i beczka st.	4	15
61100	"	23	Siedlce Nadw.	"	Linecki	"	2	Wyroby koszyk.	2	15
2166	"	26	Praga tow.	"	Bejg	"	2	Tow. łokciowe	1	6
	"		Królewiec M. K. W.	"	Cyżowski	"	1			

**Ogłoszenia drobne.**

Agenci potrzebni „Ludwik“, Południowa № 5. 1203—9

Chęć wynająć dwie lub 3 morgi ziemi. Zgłosić się ul. Przędzalniana № 20 m. 30 u Masicy 205—3—1

Do wynajęcia zaraz lokal składający się z 3-ech pokoi i kuchni odpowiedni na restaurację lub skład; tamże urządzenie restauracyjne do sprzedania. Średnia № 28. 194—4—3

Freblówka potrzebna do dwojga dzieci. Wiadomość w kantorze komisowym Kopackiego i Micherskiego, ul. Średnia 1.

Folwark pod Łodzią zamienię na dom, dopłacę. Oferty z oznaczeniem ceny i numeru domu proszę składać w redakcji „Rozwoju“. 214—3—1

Mamka ze świeżym i zdrowym pokarmem poszukuje miejsce. Ul. Benedykta № 29 stróż wakaże. 185—5—4

Obiady prywatne po kop. 40. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Obiady prywatne po kop. 25. Przejazd № 48 m. 1. 190—6—4

Potrzebujemy 100 korec kartofli białych smacznych, wybranych. Wiadomość u portiera Akc. Tow. Suk. Manuf. Leonhardt, Woelker & Girbardt. 197—3—3

Potrzebny jest uczeń do zakładu Tapicersko-Dekoracyjnego. Południowa № 11 dom W-go Abel. 211—3—1

Paszport zaginiony wydany przez wójta gminy Kleczygłów powiatu włońskiego na imię Rocha Dębaka. 207—3—1

Panienska obeznana z czynnością kantorną, jakoteż korespondencją w języku rosyjskim, polskim i niemieckim, poszukuje odpowiedniej posady, za skromne wynagrodzenie. Łaskawe oferty składać w redakcji „Rozwoju“ dla „Korespondentki“. 208—1—1

Pianino ma'lo używane w cenie rb. 200 do sprzedania. Wiadomość apteka Krafft. Piotrkowska № 165. 209—3—1

Potrzebne są zdolne maszynistki i pod-ręczne. Wiadomość: Pierwsza Warsz. Konkurencja ul. Piotrkowska № 41. 210—3—1

Poszukuję buchaltera do zaprowadzenia ksiąg. Oferty sub. A. Z. 200—3—2

Réchercher sont les leçons de la langue française. Sub. „Persévérance“. 176—3—3

Sklep galanteryjny w dobrym punkcie z wyrobioną klientelą do sprzedania. Wymagalna gotówka około 3 tysięcy rubli. Wiadomość w księgarni Łódzkiej Piotrkowska № 108. d.

Subjekt drogistą potrzebny do składu aptecznego. Wiadomość u P. Królikowskiego. Ul. Piotrkowska róg Nawrot. 206—3—1

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycji lub kondycji. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod liczbą 18. 183—d.

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanna Szczepańska wydana w magistracie m. Łodzi. 198—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Helena Miżejewska wydana w magistracie m. Łodzi. 199—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Katarzyna Kowalska, wydana w magistracie m. Łodzi złożyć tamże. 195—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Katarzyna Kowalska, wydana w magistracie m. Łodzi, złożyć tamże. 195—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Anna Kurasiwicz wydana w magistracie m. Łodzi. 103—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Walerya Stańczyk, wydana w magistracie m. Łodzi. 202—2—1

Znam się na gospodarstwie i kuchni, poszukuje miejsca gospodyni w miejscu lub na wyjazd pod lit. A. C. 204—1—1

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem Łódź. Piotrkowska 93 Łódź dla chorych. 495

**BUDOWA KOMINÓW FABRYCZNYCH**

z własnej specjalnie przygotowanej **CEGLY** fasonowej, w kolorach żółtym i czerwonym.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

**POSADZEK TERRAKOTOWYCH**

cegły oblicowej i fasonowej, z fabryki

121—12—3

**W-go Kazimierza Granzow w Kawenczynie.**

oraz cegły ogniotrwałej i rur glazurowanych etc. etc.

**Bednarowski & Mergenthaler,**

w Warszawie, Ś-to Krzyska № 13. Telefon № 1725.

**Handlowe TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ**

Zarząd w Moskwie, ul. Mikołajewska dom Bostandzgo.

Kapitał zakładowy i rezerwowy przeszło 2,000,000 rub.

Handlowe Towarzystwo Ubezpieczeń zawiera według najróżnorodniejszych kombinacji asekuracje życiowe kapitałów i dochodów dla zabezpieczenia rodziny na wypadek śmierci ojca lub opiekuna rodziny, na wypadek starości, jak również zabezpieczenie posagowe itp.

Oddział w Warszawie Trębaoka 5; reprezentant na Łódź, Widzewska № 41

**L. DANIELEWICZ.**

Taryfy i broszury wydaje się i wysyła się gratis i franco na żądanie. Potrzebni agenci na pensje i prowizję z dobrymi świadectwami. Zgłaszać się Widzewska № 41. 1463—40—37

**WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,**

**FARBIARNIA i SZTUCZNA CEROWNIA**

**p. f. „HELENA“**

Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—12

Pracownia Sukien Damskich

**M. ZIELIŃSKIEJ**

Konstantynowska № 52 m. 5.

Przyjmuje suknie od rb. 2, wykończenie staranne. 191-2-2

Do pracowni Janiszewskiej

potrzebne zaraz zdolne **staniczarki.**

**Ul. Przejazd 16, pierwsze piętro.**

Zatwierdzony przez Ministerium Spraw Wewnętrznych

**INSTYTUT**

gimnastyki szwedzkiej, leczniczej i pedagogicznej.

**WANDY PIĘTKOWSKIEJ,**

ulica Południowa № 11 dom Abia, pod kierunkiem gimnastyczki i masażytki szwedki i dozorem lekarskim.

Leczenie gimnastyką szwedzką leczniczą i masażem skrzywień kręgosłupa, wygórowanie ramion, łopatek, biodra i t. p., oraz anemii, chorób żołądka, nęwralgii, reumatyzmów i innych chorób stawowych. Masaż na miejscu i na mieście.

Gimnastyka szwedzka zdrowotna czyli pedagogiczna dla pań i dzieci od lat 6.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 3 Февраля 1900 г.